



**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

Oznaczeniu latarni morskiej chyba nikogo z nas uczyć nie trzeba. Oczywiście dzisiaj, w dobie nowych metod nawigacji z użyciem satelit, ich rola jest nieco inna. Przez lata uzyskały jednak rangę swobodnego symbolu. Podobnie jest z życiem wiary, z duszpasterstwem. Zmieniają się metody, wyzwania, trzeba odczytywać inne znaki, znaki czasu. Jednak tak jak latarnia morska pozostanie latarnią, tak wezwanie do świętości nadal nie traci ze swojej aktualności. Nie sztuką jest pozostać w porcie wyjścia. Sztuką jest bezpiecznie dopłynąć do portu przeznaczenia. Do nieba. Zapraszam do lektury wywiadu z ks. Jackiem Sochą. ■

## ZA TYDZIEŃ

- AREOPAGOWA KLAMRA, czyli Etos Polaków
- DYKTANDO kaszubskie
- OJCIEC I CÓRKA, czyli co o sobie wiemy

Odpust bł. Karoliny Kózkówny w Leźnie

## Przykład idzie z Góry

To prawdziwe wyzwanie: Jak przyciągnąć młodych ludzi do Kościoła? Są młodzi święci, którzy mogą być dla młodzieży autorytetami.

Jednym z nich jest niewątpliwie bł. Karolina Kózkówna. Dziś w Leźnie odbędzie się uroczystość odpustowa właśnie ku czci tej młodej dziewczyny, która została błogosławioną. Zaproszona jest na nią młodzież z naszej archidiecezji, szczególnie ta, która przygotowuje się do sakramentu bierzmowania. Uroczystość rozpocznie się o godz. 15.00 Mszą świętą, którą sprawować będzie arcybiskup Tadeusz Gocłowski. Po Eucharystii odbędzie się spotkanie przy ognisku. Odpust w Leźnie ma już swoją tradycję. – Piętnaście lat temu, kiedy była konsekracja kościoła, otrzymałem od arcybiskupa relikwie bł. Karoliny Kózkówny i od tego czasu zrodziła się tradycja odpustu dla młodzieży – opowiada ks. Jan



ANDRZEJ URBANŃSKI

Troeder, proboszcz parafii w Leźnie.

Bł. Karolina zginęła, mając niecałe 17 lat, na samym początku I wojny światowej. Carski żołnierz przemocą uprowadził ją i zamordował ze szczególnym okrucieństwem, gdy dziewczyna broniła się, pragnąc zachować dziewictwo. Pogrzeb Karoliny był wielką manifestacją okolicznej ludności, która mówiła z pełnym przekonaniem, że uczestniczy w

**Czy dla współczesnej młodzieży autorytetem może być nastoletnia błogosławiona? Dlaczego nie...**

pogrzebie męczennicy. Beatyfikowana w 1987 roku przez Jana Pawła II w Tarnowie, jest dziś patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) i Ruchu Czystych Serc. Czy może być przykładem dla młodzieży? – Może. Była bardzo lubiana, opiekowała się młodszymi dziećmi, umiała z nimi rozmawiać...Dziś młodym potrzeba takich wzorców – zauważa ks. Troeder.

**MARTA WASZAK**

## NOWY SOFTWARE DLA CHRZEŚCJAŃSTWA



ANDRZEJ URBANŃSKI

To, co dla mnie istotne, to pewna praktyka, którą przyjął Jezus Chrystus – mówi ks. Jacek Socha. – Dla Niego bardzo ważna była formacja uczniów. Wiedział, że to oni, zapaleni Jego wezwaniem do miłości, pójdą z tą misją dalej. A więc Jezus formował uczniów, aby oni formowali kolejnych. To jest bardzo ważne w przeżywaniu życia parafialnego. Aby ci, którzy są za nie odpowiedzialni, skupili się właśnie na formowaniu ludzi dorosłych. To, co wydaje mi się za bardzo przeakcentowane, to zbytne skupienie się na formacji dzieci. Oczywiście nie ma w tym nic złego, że katechizujemy dzieci, ale w Ewangelii wyraźnie widać, że Jezus formował dorosłych, a dzieci błogosławił. Dzisiaj te akcenty są poprzestawiane.

– **Dzieci mogą przyprowadzić dorosłych do kościoła, ale nie będą ich formować – zauważa ks. J. Socha**

Więcej na str. IV–V



## Bezpłatne porady

**GDYNIA.** 3 punkty konsultacyjne obsługiwane przez specjalistów poradni psychologiczno-pedagogicznych rozpoczęły działalność w Gdyni. Oferują bezpłatną pomoc w formie porad, konsultacji i informacji. Mogą zgłaszać się do nich osoby, które mają problemy wychowawcze, pedagogiczne i dydaktyczne, a także problemy z nauką. Z porad skorzystać mogą uczniowie wszystkich gdynskich szkół i ich rodzice oraz pedagodzy ze wszystkich placówek oświatowych na terenie miasta. Godziny przyjęć:

PPP nr 1 – Gimnazjum nr 1, ul.10 Lutego 26, tel. (058) 620 10 62 – poniedziałki od 15.00 do 19.00, czwartki od 15.00 do 19.00; PPP nr 2 – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5, ul. Wejherowska 55, tel. (058) 623 12 27 – wtorki od 14.00 do 18.00, czwartki od 14.00 do 18.00; PPP nr 3 – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4, ul. płk. Dąbka 207, tel. (058) 665 03 13 – poniedziałki od 15.00 do 19.00, środy od 15.00 do 19.00. Projekt jest na razie realizowany pilotażowo do 21 grudnia 2007 r.

## Wykonaj Rodzinną Szopkę

**GDYNIA.** Już po raz szósty Szkoła Podstawowa nr 29 w Gdyni organizuje konkurs na „Rodzinną Szopkę Bożonarodzeniową”. Organizatorzy zapraszają do udziału rodziny z województwa pomorskiego. „Zbliżają się święta, czas radości, rodzinnych spotkań, wspólnego biadowania, śpiewania kolęd. Chcielibyśmy ten czas przybliżyć i wydłużyć poprzez pracę nad szopką. Projektowanie i wykonanie pracy może okazać się wyjątkowym sposobem na spędzenie czasu z bliskimi” – piszą w zaproszeniu twórcy pomysłu. Wszyscy zainteresowani

powinni odwiedzić stronę www.sp29.prv.pl, gdzie znajdują regulamin. Ostateczny termin składania gotowych szopek w szkole mija 7 grudnia. Wyróżnione prace będzie można oglądać w górnym kościele św. Józefa w Gdyni. Szopki, których wykonawcy wyrażą zgodę na pozostawienie ich organizatorom, zostaną przekazane do hospicjum, domów dziecka, szpitali i innych placówek Caritas. Ogłoszenie wyników nastąpi w niedzielę 16 grudnia 2007 r. o godz. 16.00 podczas Świątecznej Gali, która odbędzie się w kościele św. Józefa w Gdyni.

**Wspólne wykonywanie szopki to świetny pomysł na rodzinne spędzenie czasu**



## Anioł w szaliku

**GDAŃSK.** W jesienne popołudnia spacery są jak najbardziej wskazane. Podczas jednego z nich nasz wierny Czytelnik, zachwycając się widokami w okolicach sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie,

natknął się na niezwyklejny widok (na zdjęciu). Postanowił podzielić się nim z innymi. Zachęcamy do spacerów i odwiedzenia miejsc świętych i wyjątkowych. Warto odwiedzić nie tylko Matemblewo.

## Radosny Czas Oczekiwania

**GDAŃSK.** Już po raz 8. w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie odbędą się rekolekcje Radosny Czas Oczekiwania, przygotowane przez wspólnotę małżeństw „Czas dla Rodzin”. Organizatorzy zapraszają wszystkie młode małżeństwa z małymi dziećmi, a także małżeństwa oczekujące dziecka. Spotkania odbywać się będą przez trzy niedziele 2, 9 i 16 grudnia w godz. od 16.00 do 18.15. W programie Msza św., konferencja i dyskusja. Konferencje prowadzone są przez doświadczonych małżeństw. Rekolekcje mają przede wszystkim pomóc przygotować się na nową rzeczywistość, jaką jest pojawienie się nowego członka rodziny. W programie rekolekcji zaplanowa-

no tematy związane z relacjami mąż–żona a nowy członek rodziny, miejscem małego dziecka w rodzinie, umiejętnością wychowywania małego dziecka, współpracą rodziców z Duchem Świętym. Warto zapoznać się z wypowiedziami tych, którzy takie rekolekcje przeżyli. Co się szczególnie podobało? „Treści podawane w miły, żartobliwy sposób, bez nawiedzonej gadki”, „Rekolekcje głosiły małżeństwa, ważne były ich świadectwa”, „Rekolekcje były czasem rzeczowego, inteligentnego, optymistycznego przedstawiania ważnych kwestii”, „Atmosfera była przyjazna, ciepła i rodzinna”. To tylko niektóre z wypowiedzi. Może warto spróbować. Jeśli ktoś chce dowiedzieć się więcej, podajemy kontakt: kontakt@CzasDlaRodzin.pl.

## Dzień skupienia dla lektorów i ceremoniarzy

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Diecezjalny dzień skupienia lektorów i ceremoniarzy odbędzie się w sobotę 24 listopada w Gdańskim Seminarium Duchownym. Rozpocznie się modlitwą brewiarzową o 9.45. Podczas trwania dnia skupienia będzie czas na modlitwę, adorację, Mszę św. i konferencję pt:

„Jak Kościół modli się, tak wierzy”, którą wygłosi ks. Krzysztof Drews. W ramach dnia skupienia odbędzie się także spotkanie z Dominikiem Włochem, pielgrzymem do Ziemi Świętej. O godz. 14.00 rozpocznie się Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gołocowskiego.



Z Areopagu Gdańskiego

# Czego nam potrzeba?

Trzeba rozmawiać, mówić o swoich oczekiwaniach, opisywać świat dookoła nas. To droga do uświadomienia sobie, w jakiej rzeczywistości chcę żyć i co zrobić, by do tego dążyć.

Wielowymiarowość zagadnień poruszanych w trakcie Gdańskiego Areopagu pokazuje, jak ważna jest rozmowa o otaczającej nas rzeczywistości, próba nazwania problemów, z którymi ma okazję zetknąć się współczesny człowiek. Zarówno człowiek świecki, jak i ten, który wybiera stan duchowny.

## Łódź na oceanie współczesności

– Dialog to takie spotkanie z założeniem: „Jeśli chcesz” – mówił arcybiskup warszawski Kazimierz Nycz podczas jednego z areopagowych spotkań w Gdańskim Seminarium Duchownym. Podjął on temat „Czy dialog może służyć ewangelizacji?”, zaczynając od rozróżnienia dwóch pojęć: ewangelizacji i duszpasterstwa. Przypominał, że ewangelizację uważano za działanie dla niewierzących, w stosunku do ludzi będących już w Kościele używano słowa duszpasterstwo. Tymczasem wszyscy potrzebujemy ewangelizacji. – Przychodzi do parafii człowiek, który chce zawrzeć związek małżeński. Co w kancelarii słyszysz? – Musisz mieć taki papierek. Proponujemy mu duszpasterski obrzęd, a on potrzebuje ewangelizacji – abp Nycz ilustruje to przykładem z codziennego życia Kościoła. Podjęcie dialogu jest konieczne, jednak patrząc na Kościół dzisiaj, istnieją w nim skrajności, które ów dialog mogą utrudniać. – Kościół jest łodzią, pływającą po wzburzonych oceanach współczesności – zauważa abp Nycz. Staje jednak przed pewnymi pokusami. Pierwsza z nich to wpłynięcie do zatoki, czekanie, aż morze się uspokoi i krzyczenie, że świat jest zły. Druga to wypłynię-



MARTA WASZAK

cie w świat nieprzygotowanym i wynikająca z tego niemożność pomocy tym, którzy utopili się w wodach tego oceanu. Dialog, który będzie się starał unikać tych zagrożeń, to wyzwanie dla kapłanów, i na to kładł nacisk abp Nycz, adresując swoje słowa przede wszystkim do seminarzystów. Kapłan, jako pośrednik między Bogiem a ludźmi, powinien znać przyczółek Boski i ludzki. – Musicie znaleźć swoje miejsce w świecie i w kapłaństwie – mówił abp Nycz. Zwłaszcza, że nie da się zrobić ewangelizacji bez ludzi świeckich.

## W jakim podążać kierunku?

Zadaniem Kościoła jest więc ewangelizacja. Jaka jest jednak rzeczywistość, w której ma się podjąć tego zadania? Oceny stanu obecnego i prognozą na przyszłość zajęli się podczas jednej z debat Areopagu Danuta Hübner, prof. Leszek Balcerowicz, abp Kazimierz Nycz i prof. Edmund Wnuk-Lipiński. Jakie powinno być państwo, by dobrze funkcjonować? – Droga, którą ja, jako ekonomista zajmujący się ustrojami, uważam za właściwą, to jest budowa ustroju, który

## Podczas debaty na Areopagu Gdańskim

daje maksymalny, możliwie szeroki zakres wolnego rynku i społeczeństwa obywatelskiego w ramach prawa. Całe doświadczenie i mnóstwo badań pokazuje, że gospodarka rozwija się szybciej w krajach takich, które mają dużo wolnego rynku w ramach państwa prawa – dobrego prawa, które zapewnia dużo wolności i jest przestrzegane, co zawiera w sobie i własność prywatną, i stabilny pieniądz, i nie za wysokie podatki – mówi Leszek Balcerowicz. – Równocześnie doświadczenie pokazuje, że jest to ustrój, w którym nie cedujemy odpowiedzialności ani za siebie i za innych na to państwo, tylko zostawia dużo zakresu na działalność społeczeństwa obywatelskiego – dodaje. Rzecz trudna, bo wymagająca od ludzi aktywności i odpowiedzialności za siebie. Czy Polacy chcą się tego podjąć? Istnieją trudności, których przyczyn należy szukać w pewnych schematach myślowych powstałych za czasów poprzedniego ustroju. Chcąc pokazać problem, prof. Edmund Wnuk-Lipiński powołał się na badania Stefana Nowaka z lat 70. – Polacy identyfikują się z jednej strony ze wspólnotą narodową, a z drugiej strony z federacją grup pierwotnych: rodzi-

na, kręgi przyjaciół. Dla tych bytów są w stanie ponieść ryzyko, stanąć w ich obronie. Natomiast to, co rozpościęrało się pomiędzy wspólnotą narodową a rodzinną, Stefan Nowak nazwał próżnią społeczną, bo z tym się Polacy nie identyfikowali. Dzisiaj byśmy powiedzieli, że w Polsce okresu PRL-u brak było tożsamości obywatelskiej – zauważył prof. Wnuk-Lipiński. Dziś widzimy ewolucję i zmiany w tym zakresie, ale jest jeszcze dużo do zrobienia. – To jak szybko będziemy nabywać tożsamości obywatelskich, w moim przekonaniu, będzie decydować w najbliższych latach o tym, jaka będzie Polska – dodaje. W tym kontekście pojawia się pytanie, jaka będzie Europa naszych wnuków. Nie zabraknie w niej wielkich decyzji i małych kroków, które ją budują, scalanych, zdaniem Danuty Hübner, przez jedną wspólną wizję. – Każda taka wspólna wizja powstaje w dialogu i dla przyszłości Europy jest w szczególności ważny dialog międzypokoleniowy, bo on pozwala na pewną ciągłość – zauważa.

Chcąc żyć godnie i świadomie, trzeba podjąć odpowiedzialne działanie. To, do którego każdy jest powołany. Proste, ale jakie trudne.

MARTA WASZAK

# Nowy software dla

Światu potrzeba świętych  
zakochanych w Bogu,  
którzy jak zaczyn  
przemieniają świat,  
opierając się  
nie na sobie, ale na mocy  
Boga, działającego  
w wierzących – ustyszałem  
niedawno. O tym, jak ich  
znaleźć, o świętości, jej  
konkretnym wymiarze  
i formie, a także  
nowym software  
dla chrześcijaństwa  
rozmawiam  
z ks. dr. Jackiem  
Sochą, teologiem  
moralistą i duszpasterzem  
młodych rodzin.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Pod koniec roku zazwyczaj robimy różnego rodzaju rozliczenia. Czynimy refleksje nad własnym życiem, także życiem w parafii. Ale szukamy też odpowiedzi na nowe pytania i problemy. Jakie są Księdza refleksje, także w kontekście nowego roku duszpasterskiego?

Ks. DR JACEK SOCHA: – W ostatnim czasie dostrzegam wśród wielu kapłanów lęk. Lęk przed zmianami, postrzegany w kontek-

ście życia kościelnego i parafialnego. Pojawił się model parafii, w której czymś istotnym jest zachowanie pewnego status quo. Wystarcza to, co mamy. Te lęki pojawiają się, ponieważ świat, który nas otacza, jest trudny i niewystarczająco sprzyjający dla życia wiarą, często niszczący życie duchowe ludzi. Bronimy się więc przed nim, chcąc za wszelką cenę zachować przynajmniej to, co mamy. Natomiast w Ewangelii spotykamy inny obraz Kościoła, jako pewnego rodzaju zaczynu. Chodzi właśnie o to, by parafia przyjmowała formę takiego zaczynu. Jeśli tego chcemy, nie możemy się godzić na to, co jest, a powinniśmy przyjąć wizję parafii misyjnej. Nie chodzi o pomoc krajom z Afryki bądź Ameryki Południowej, ale o parafie misyjne właśnie w Polsce. Model, który jest otwarty, próbuje zdobywać nowe przestrzenie, wychodzi ku ludziom. Kiedyś kard. Ratzinger powiedział, że jednym z zagrożeń Kościoła jest opieszałość.

*Trochę za bardzo przyzwyczailiśmy się do stabilności. Dlaczego boimy się wchodzić w nowe przestrzenie, również ewangelizacyjne?*

– Boimy się, bo jesteśmy zmęczeni. Wielu księży jest zmęczonych tym, co robi. Wielu z nich ma mnóstwo obowiązków. Boimy się, bo nie wiemy, jak to robić, i boimy się, ponieważ wydaje nam się, że nie mamy sił do realizacji różnych zadań. Niektórzy świeccy i duchowni czują się osamotnieni. W tym kontekście warto spojrzeć na wezwanie, które stoi przed nami w nowym roku duszpasterskim: „Bądźcie uczniami Chrystusa”.

*Jak je odczytać?*

– To, co dla mnie istotne, to pewna praktyka, którą przyjął Je-



ANDRZEJ URBAŃSKI

zus Chrystus. Dla Niego bardzo ważna była formacja uczniów. Spotykał się z tłumami, ale dużo więcej energii poświęcał swoim uczniom. Wiedział, że to oni, zapaleni Jego wezwaniem do Miłości, pójdą z tą misją dalej. A więc Jezus formował uczniów, aby oni formowali kolejnych. To jest bardzo ważne w przeżywaniu życia parafialnego. Aby ci, którzy są za nie odpowiedzialni, skupili się właśnie na formowaniu ludzi dorosłych. To, co wydaje mi się za bardzo przeakcentowane, to zbytne skupienie się na formacji dzieci. Oczywiście nie ma w tym nic złego, że katechizujemy dzieci, ale w Ewangelii wyraźnie widać, że Jezus formował dorosłych, a dzieci błogosławił. Dzisiaj te akcenty są poprzestawiane. Za bardzo skupiamy się na formowaniu dzieci,

**Bill Gates dał światu Windowsa, św. Augustyn – „software” dla chrześcijaństwa. I to na siedemnaście wieków przed Gatesem**

a jedynie błogosławimy dorosłych. Warto może przy tej okazji przypomnieć ks. Franciszka Błachnickiego. Jego intuicją było poświęcenie życia formacji dorosłych. Przecież to dorośli dalej formują swoje dzieci, nie odwrotnie. Dzieci mogą jedynie przyprowadzić dorosłych do kościoła, ale nie będą ich formować.

*Przyglądając się okresowi edukacji i katechezy, można dostrzec, że kończy się on dla niektórych mniej więcej po bierzmowaniu, dla większości po maturze. Co zrobić z tą wielką niezagospodarowaną dziurą, która pojawia się później?*

– Rzeczywiście to wyraźnie widać. W wielu parafiach rozwinięte jest duszpasterstwo dzieci,



roku – ks. Jacek Socha

# a chrześcijaństwa



jest wezwaniem dla Kościoła na nowy rok duszpasterski, to podjęcie Bożych intuicji, które się pojawiają. Oczywiście chodzi o podjęcie ich na szerszą skalę.

*Ten temat jest bardzo szeroki i na pewno każdy powinien szukać najlepszych rozwiązań dla swojej wspólnoty. Czy te najlepsze wzorce powinniśmy odnajdywać, także przyglądając się ludziom świętym? Modlimy się o beatyfikację Ojca Świętego, ale czy bierzemy przykład z jego zaangażowania?*

– Dostrzegam we współczesnym Kościele pilną potrzebę odnowienia pojęcia „świętość”. Jednakże nie chodzi mi tutaj o świętość jako powszechne powołanie ludzi ochrzczonych, ale o jej konkretny wymiar i formę. Jestem przekonany, a powtarzam to za moim mistrzem Ronaldem Rolheiserem, że potrzeba dzisiaj starych-nowych świętych. Jeśli mógłbym sporządzić listę świętych dla współczesnego Kościoła, to jestem pewien, że zawierałaby ona trzy imiona. Myślę, że Kościół początku XXI wieku bardzo potrzebuje nowego św. Augustyna, nowego św. Franciszka z Asyżu i nowego św. Tomasza Morusa.

*To dosyć oryginalne i różnorodne przykłady. Co miałby dać współczesnym św. Augustyn?*

– Ten biskup z Hippony był geniuszem, intelektualistą, artystą, wspaniałą postacią, która przed nawróceniem na chrześcijaństwo patrzyła na Kościół z podejrzliwością. Katolicyzm dla niego był czymś naiwnym, uroczym mitem, któremu brakuje intelektualnej siły, by być realną prawdą. Tak właśnie postrzegał chrześcijaństwo, gdy patrzył na swoją matkę – św. Monikę. Jego stosunek do wiary chrześcijan przepojony był w tamtym czasie poczuciem wy-

szości. Wydawało mu się, że to, co wyznają chrześcijanie, nie dorasta do jego intelektualnych i artystycznych standardów. Jednakże powoli poznając prawdę o Kościele, dzięki swej intelektualnej uczciwości, Augustyn doszedł do poznania Chrystusa. Tego dnia, gdy upadł na kolana, wyznał wiarę i odrzucił pychę. Wielkim osiągnięciem Augustyna było wyrażenie objawienia chrześcijańskiego w języku i sztuce zrozumiałych dla jemu współczesnych. Augustyn pojednał świat intelektualny z myślą chrześcijańską. Używając współczesnych terminów, napisał „software” dla chrześcijaństwa. Jego język religijny przetrwał prawie siedemnaście wieków. Bill Gates dał światu Windowsa, jednakże Augustyn wyraził chrześcijaństwo poprzez kulturę łacińską. W świecie zachodnim ów „software” św. Augustyna dotrwał do naszych dni. Zwłaszcza ludzie młodzi, intelektualiści, artyści, ci młodzi dorośli bardzo potrzebują nowego języka, by zrozumieć chrześcijaństwo. Istnieje pilna potrzeba nowego „software” dla chrześcijaństwa. Potrzebujemy nowego św. Augustyna, który przedstawi chrześcijaństwo jako intelektualną i estetyczną propozycję dla współczesnej kultury, postrzegającej Kościół jako słaby intelektualnie i nieatrakcyjny estetycznie.

*Przyglądając się wspólnotom prowadzonym przez franciszkanów, można przyjąć, że ich oferta jest atrakcyjna. Czy w ich działaniu objawia się ten nowy św. Franciszek?*

– Franciszek był świętym o niezwykłej wyobraźni. Był jak wielki artysta kształtujący społeczną wyobraźnię. Dał światu nowe, atrakcyjne wyobrażenie Kościoła. Pokazał chrześcijaństwo, które jest związane z prostotą życia, altruizmem mającym źródło w Sercu

Jezusa oraz z szacunkiem dla natury. Franciszek ukazał również, że takie przeżywanie wiary jest możliwe i pociągające. Po wielu latach duchowość franciszkańska nadal jest dla wielu atrakcyjna, jednakże dzisiaj nie ma już takiej mocy, jaką miała kiedyś. Potrzebujemy więc nowego św. Franciszka, kobiety lub mężczyzny, osoby żyjącej w postmodernistycznym świecie, która rozпали romantyczną wyobraźnię świata, tak jak to kiedyś zrobił Biedaczyna z Asyżu. Potrzeba ta jest tym większa, że współczesny świat odrzucił prostotę, altruizm i poszanowanie natury.

*Pozostał nam jeszcze nowy św. Tomasz Morus. Czym miałaby nas zachwycić ta postać?*

– Potrzebujemy kogoś, kto jest wysokiej klasy prawnikiem i politykiem, wielkim humanistą, zakochanym w sztuce, w pełni oddanym sprawom kultury, a jednocześnie zdolnym do pogodzenia tego wszystkiego z prostotą wiary, bezkompromisową uczciwością, ludzką atrakcyjnością, poczuciem humoru i zdolnością do męczeństwa. Potrzeba nowego Tomasza Morusa, czyli świętego męża i ojca rodziny. Tomasz Morus był pociągany przez dwie wielkie miłości i lojalności: miłość do świata i lojalność wobec niego oraz miłość do Boga i lojalność względem Niego. Kochał świat, w którym żył, i kochał Boga w tym właśnie świecie. U kresu swego życia zrozumiał, że te dwie miłości nie są sobie równe. Nie miał wtedy wątpliwości i oddał życie, wybierając Boga. Nawet jednak wtedy, gdy Bogu oddawał swoje życie, kochał świat. Był świętym pełnym nieba na ziemi.

*Ks. dr Jacek Socha – duszpasterz z parafii św. Ojca Pio w Gdańsku, zaangażowany w dzieło Szkoły Nowej Ewangelizacji*

sporo jest osób dorosłych, często sędziwych, i niewielka liczba ludzi w wieku 20–40 lat. To, co może stanowić pewnego rodzaju lekarstwo na taki stan, to próba zaproszenia tych osób do poważnej formacji. Musi być stworzona propozycja dla rodzin, młodych i nieco starszych, które starują w życiu. Musimy być świadomi, że życie parafialne jest czymś służebnym w stosunku do życia rodzinnego. Trzeba szukać takich form, które pomogą młodym małżeństwom, rodzinom znaleźć się w życiu parafialnym. Oczywiście można dostrzec próby takiej formacji: ciekawe duszpasterstwa akademickie w archidiecezji gdańskiej, ruchy i wspólnoty katolickie. Warto się przypatrzeć działaniu Bożemu, bo Pan Bóg nie pozostaje obojętny wobec jakiegokolwiek kryzysu i wzbudza w Kościele konkretne ruchy i wspólnoty potrzebne na dany czas. To, co

120 lat po uruchomieniu latarni na Okseywiu

# Światło nadziei

Z chwilą uruchomienia świateł wejścia głównego do portu Gdynia latarnię wyłączono z eksploatacji. Podczas wojny pełniła rolę małych koszar dla obrońców Kępy Oksywskiej. Pod koniec wojny wraz z rozebraniem przez Niemców mauzoleum generała Orlicz-Dreszera przestała istnieć.

Dzisiaj na pamiątkę uruchomienia latarni morskiej na Okseywiu w dokładnie wyznaczonym miejscu stanął niewielki granitowy obelisk, świadczący o historii tego skrawka ziemi. Dokładnie 120 lat temu zapalono po raz pierwszy światło, niosące nadzieję rybakom i marynarzom. Odświeżenie pomnika dokonano 1 listopada na terenie dzisiejszego Cmentarza Marynarki Wojennej.

## I do 5

Replika starej oksywskiej latarni została wykonana z granitu w skali 1:5. Jednym z pomysłodawców i projektantem repliki latarni jest ksiądz kmr prałat Bogusław Wrona, dziekan Marynarki Wojennej. Latarnia Oksywska zaświeciła po raz pierwszy 1 października 1887 r. Była czwartą latarnią, która powstała w granicach dzisiejszego polskiego wybrzeża. Światło ukojenia dawały marynarzom również latarnie w

Jastarni Borze z 1872 r., w Roze-wiu i Gąskach z 1875 r. – Co ciekawe, wszystkie latarnie w tamtym czasie obsługiwane były przez rodziny ewangelickie. Ale świeciły i dla protestantów, i dla katolików. To taki znak czasów – mówi ks. dziekan. – Latarnia została zbudowana w celu zapewnienia lepszej orientacji statkom, które szukały schronienia przed północnymi i zachodnimi sztormami za Półwyspem Helskim – dodaje kmr ppor. Piotr Adamczak. I aż szkoda, że zaprzestano jej używania w 1933 r., gdy zapalono światła nawigacyjne naprowadzające na gdyński port. – Budynek przejęła wówczas administracja wojskowa. Po zakończeniu działalności latarnia była udostępniona do zwiedzania dla turystów za opłatą w wysokości ówczesnego 1 złotego polskiego. Została zniszczona w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. – dodaje kmr ppor. Adamczak. Do dziś nie zachował się żaden, nawet mały fragment latarni.

## 39 m n.p.m.

Latarnia zbudowana została na wschód od wsi Okseywie, na wysokim, stromym klifie (39 m n.p.m.), kilkadziesiąt metrów od linii brzegowej. Na prawo od latarni znajdował się dziki jar, zwany przez latarników „Morskim Okiem”, a stromo w dół schodziła ścieżka i kamienne schodki, prowadzące do wąskiego pomostu. Dzisiaj nie ma śladu ani po pomoście, ani po ścieżce. Co parę tygodni do pomostu przypląwał statek z Pucka, przywożąc żywność dla latarnika i jego rodziny. Latarnia morska na Okseywiu była wówczas najmniejszą polską latarnią morską. Wysokość wieży wynosiła 10,6 m, a światło znajdowało się 46,5 m nad poziomem morza. Wewnątrz latarni zainstalowano aparat Fresnela IV klasy, w którym światło powstawało w wyniku spalania olejów mineralnych. Latarnia emitowała białe światło błyskowe, które powtarzało się co 3 sekundy i widoczne było z odległości 8 mil morskich. **AU**



ANDRZEJ URBAŃSKI

## CZYTELNE ZNAKI POLSKIEGO WYBRZEŻA

### ■ GDAŃSK

Latarnia morska w Gdańsku Porcie Północnym to prostokątna wieża. Źródłem światła są lampy reflektorowe, umieszczone w panelach na obrotowym stole, włączane i wyłączane automatycznie przez detektor mgłowy lub fotowyłącznik zmierzchowy. Pierwsze uruchomienie latarni nastąpiło 18 czerwca 1984 r. Latarnia nie jest udostępniona do zwiedzania.

### ■ HEL

Wszystkie statki płynące z zachodu do Gdańska musiały opływać długą na trzydzieści kilometrów Mierzeję Helską. Dla bezpieczeństwa żeglugi konieczne było zbudowanie latarni morskiej. Pierwsze światło nawigacyjne pojawiło się tu w XVII wieku i znajdowało się na wieży starego kościoła. Około 1638 r. zbudowano pierwszą latarnię z paleniskiem węglowym. Obecna latarnia wybudowana została w 1942 r. przez miejscowych Kaszubów. Źródłem światła jest 1000-watowa żarówka, która w przypadku przepalenia się wykonuje automatycznie obrót o 180 stopni, a w jej miejsce ustawia się żarówka zapasowa.

### ■ KRYNICA MORSKA

Do budowy latarni użyto najlepszych materiałów, granitowe elementy wprowadzono aż z Drezna. Latarnię wykonano w Gdańsku, a urządzenia optyczne w Berlinie. Pierwsze światło zabłysło w 1895 r. W 1945 r. zniszczono ją ładunkiem wybuchowym, a nowa powstała dopiero trzy lata później. Była prowizoryczną konstrukcją ustawioną na dachu domu wczasowego. W 1951 r. ukończona została budowa nowej latarni morskiej, która stoi do dzisiaj.

## SPOŁECZNY KOMITET MIŁOŚNIKÓW OKSYWIA:

- ks. prałat kmr Bogusław Wrona
- prof. dr hab. Antoni F. Komorowski
- kpt. ż. w. dr inż. Andrzej Królikowski
- dr inż. Zygmunt Miszewski
- mgr Apoloniusz Łysejko
- mgr Iwona Pietkiewicz



„Asyż w Gdańsku”

# W drodze o Pokój

W tym roku gdański „Asyż” dedykowany był przede wszystkim ludziom młodym. Czy to, co przeżyli, pozostawi w ich sercach jakiś niewidzialny znak?

Organizatorzy tegorocznego „Asyżu w Gdańsku” przygotowali trzy ważne punkty programu. Pewnego rodzaju preludium wydarzenia był koncert Violi Brzezińskiej „Pokój dla Jerozolimy”. Ta młoda dziewczyna, laureatka Festiwalu w Opolu i telewizyjnego programu „Szansa na sukces”, nie chciała być gwiazdą, choć ma ku temu predyspozycje. Swoim głosem i śpiewem chce chwalić Boga i na pewno jej się to udaje. Kolejnego dnia licealiści z trójmiejskich i pomorskich szkół przejechali „Autobusem Jedności” do miejsc modlitwy wyznawców islamu i judaizmu. Ponad sto trzydzieści osób spotkało się m.in. w meczecie z imamem Hanim Hraishem oraz przewodniczącą miejscowej gminy muzułmańskiej Tamarą Szabanowicz. – Historia polskich Tatarów i gdańskiego meczetu opowiedziana właśnie w miejscu ich modlitw

**Rozmowa Dominika Włocha z Adamem Hlebowiczem**

na pewno różni się od każdej szkolnej lekcji. Cieszę się, że mogłam w niej wziąć udział – powiedziała po zakończeniu „Asyżu” kilkunastoletnia Patrycja. Ważną częścią tego spotkania była też rozmowa o duchowości muzułmanów i zasadach, którymi na co dzień powinni się kierować wierzący w Allacha. Nie zabrakło również spotkania z rabinem. W Liceum Ogólnokształcącym nr 6 w Gdańsku, w którym naucza się języka hebrajskiego, postępowy rabin Polski – Burt Schuman, wyjaśniał złożoność różnic wewnątrzreligijnych wyznawców judaizmu. A na cmentarzu żydowskim w Sopocie przedstawiciele Niezależnej Gminy Wyznania Mojżeszowego przedstawili historię trójmiejskich Żydów oraz ich nekropolii. Ważną częścią tego punktu programu była również międzywyznaniowa Modlitwa o Pokój na „Cmentarzu nieistniejących cmentarzy” w Gdańsku. Oprócz rabina i imama słowa modlitwy i przesłanie pokoju płynącego z Asyżu, z miejsca spotkań i dialogu międzyreligijnego, zapoczątkowanego przez Jana Pawła II, wygłosił o. Tomasz Jank, franciszkanin.

## Od Asyżu do Jerozolimy

Wyjątkowym momentem spotkania, organizowanego przez gdańskich franciszkanów, była rozmowa z Dominikiem Włochem, pielgrzymem pokoju, który pokonał pieszo drogę z Gdańska do Jerozolimy, a którego relacje z drogi Czytelnicy mogli przeczytać w „Gościu Niedzielnym”. Ten młody student przemierzył dziesięć państw i przebył ponad 4500 km w cztery miesiące po to, by dotrzeć do Ziemi Świętej, a po drodze swoim świadectwem świadczyć o Bogu i Jego bezgranicznej miłości do nas. Wywiad z Dominikiem w wypełnionej po brzegi sali Muzeum Narodowego przeprowadził Adam Hlebowicz, szef gdańskiego Radia Plus. Rozmowy słuchali młodzi i starsi. Nie brakowało opowieści o trudach pielgrzymowania, spotkaniach z drugim człowiekiem i pokonywaniu własnych słabości. Pokazując wybrane zdjęcia z drogi, Dominik odpowiadał o swoich pojedynczych doświadczeniach z pielgrzymki, które prowadziły go do konkretnych re-

fleksji i wniosków. – Od drogi, poprzez zaufanie, a kończąc na pokoju, który chłonął od niemal każdej osoby spotkanej na drodze. W kontekście „Asyżu w Gdańsku”, czyli wielowyznaniowego Forum Pokoju, przypomniał potwierdzoną już w rzeczywistości tezę, że pokój buduje się najpierw w sercach ludzi, potem w ich relacjach, a następnie można mówić o samej idei budowania cywilizacji miłości, dialogu i pokoju, do czego wzywał i wzywa nas wszystkich Jan Paweł II – komentując spotkanie Edyta Tombariewicz, przyjaciółka Dominika.

„Asyż w Gdańsku” to ciekawa inicjatywa Domu Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana M. Kolbego, realizowana we współpracy z Gminą Muzułmańską i Niezależną Gminą Wyznania Mojżeszowego w Gdańsku. Czy zaowocuje ona przełamywaniem barier, które wciąż stanowią problem we wzajemnym porozumiewaniu się? Miejmy nadzieję, że z roku na rok rysa, która odgradza nas poprzez wzajemne uprzedzenia, będzie coraz mniejsza. **AU**

**„Asyż w Gdańsku” zgromadził wielu młodych ludzi, zainteresowanych czynnym udziałem w międzyreligijnym spotkaniu**



ZDJĘCIA DMK



MALGORZATA SCIGA



MARTA WASZAK

Po spotkaniu z ks. Markiem Dziewieckim

## Dużo i o miłości

Na widok szczęśliwych ludzi robi się cieplej na sercu. Szczęście innych daje wiarę, że jest ono możliwe dla każdego. Tylko że w prawdziwe szczęście trzeba włożyć wiele wysiłku.

– Bardzo lubię śluby, ale tylko par, które stają przed ołtarzem z miłości. Takich, które wiedzą, jaka jest waga tego sakramentu i przed Kim przysięgają. Gdy widzę pary, które biorą ślub, bo dziecko, bo rodzice, bo w końcu trzeba – to jestem przerażona. Przede wszystkim brakiem świadomości – mówi Magda, od ponad roku szczęśliwa żona i niedługo mama. Pytanie, gdzie jednak uczyć się takiej postawy w miłości? Szczególnie że warunki, w jakich wychowują się młodzi ludzie, nie zawsze są sprzyjające, a otoczenie uczy postaw zupełnie przeciwnych.

Ks. Marek Dziewiecki o miłości, spotkaniu dwojga ludzi, o tym, co miłości pozwala wzrastać, i o tym, co ją niszczy może mówić godzinami. Psycholog, wykładowca UKSW w Warszawie, autor książek z zakresu psychologii wychowania i komunikacji międzyludzkiej był gościem sesji „Ona, on i miłość”, organizowanej przez Status Feminae w Sopotcie. Jego wykłady, przypomina-

jące o stwierdzeniach dobrych, ale nie zawsze wygodnych, cieszyły się dużym zainteresowaniem. Bo kto nie lubi słuchać o miłości?

### Spotkania...

Miłość kobiety i mężczyzny to jeden z najpiękniejszych obszarów spotkania między ludźmi. Jednak aby się takie stało, od samego początku życia człowieka należy go wychowywać do miłości. Stąd tak ważne jest spotkanie rodziców i dziecka, oparte na zdrowych i mądrych relacjach. Wówczas dziecko prawidłowo dorasta do kolejnego spotkania, jakim jest zakochanie. – Zakochanie ma identyczną strukturę jak Różaniec. W zakochaniu są cztery fazy: tajemnicze radosne, światła, bolesne i chwalebne. Otóż najpierw są tajemnice radosne i światła. Jak ktoś się bardzo zakocha, to jest taka radość w tym człowieku... To jest pierwsza faza radosno-swiatłana i większość filmów i telenowel opisuje zakochanie tylko w tej pierwszej fazie. Potem przychodzą tajemnice bolesne – zaczyna się cierpieć. Cierpienie w zakochaniu jest nieuchronne. Cierpi się z trzech powodów: z zadróżki, z lęku, że ukochana

**Zakochanie musi przejść w miłość. Dopiero wówczas można budować dobry i trwały związek, na fundamentie którego powstanie szczęśliwa rodzina**

osoba mnie opuści, i dlatego, że dokuca mi środowisko. W tej fazie przychodzi pierwsze kłótnie i rozstania na całe życie, i pojednania po pięciu minutach. Może się to zakończyć trwaniem w tym stanie albo tajemnicami chwalebny, które polegają na tym, że stopniowo uniezależniam się emocjonalnie od tej drugiej osoby. Zaczynam ją kochać, ale już nie będzie dla mnie tak atrakcyjna emocjonalnie i wejde w fazę miłości – mówi ks. Dziewiecki. Po co więc jest zakochanie? – Po to, żebym dokonał największego odkrycia w historii ludzkości, że więzi emocjonalne, zauroczenie, zakochanie nie wystarczą mi na całe życie – dodaje.

### O dojrzałej miłości

Zakochanie musi przejść w miłość. Dopiero wówczas można budować dobry i trwały związek. Trudno jednak mówić o dojrzałej miłości, pomijając kwestię seksualności, szczególnie w kontekście czystości przedmałżeńskiej. – Dojrzałość w sferze seksualnej polega na tym, że gesty czułości, łącznie z gestami seksualnymi są proporcjonalne do więzi. Człowiek zdrowy psychicznie dostosowuje gesty do stopnia więzi, jakie zbudował. Jeżeli gesty wyprzedzają więź, to człowiek jest

zaburzony psychicznie. Kiedy współżycie seksualne jest proporcjonalne do więzi? Kiedy będę miał największą więź z możliwych, dlatego że nie ma już większego gestu, bardziej czułego, intymnego i bogatego w konsekwencje niż współżycie seksualne. Jeżeli to jest taki gest, to rezerwuje się go dla największej więzi. To więź, która ma dwie cechy: tylko z tobą i na zawsze. Tą więzią jest małżeństwo – zauważa ks. Dziewiecki. Prawdziwa miłość potrafi czekać. Miłość można pomylić z mitami, które krążą na jej temat. Hasłami, że miłość to seks, uczucie, tolerancja, akceptacja, wolne związki i naiwność. Dlatego, zdaniem ks. Dziewieckiego, należy być uważnym i korzystać z rozumu. – Podchodzi do mnie student z dziewczyną i mówi: my się kochamy, ale żyjemy w wolnym związku. Ja mu na to z uśmiechem: najważniejsze w twojej wypowiedzi jest słowo „ale” – mówi, pokazując dość częsty dzisiaj model związków.

Spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy reprezentują jasne i przemyślane poglądy, zwłaszcza w kwestii nauki moralnej, są potrzebne. Można się nie zgadzać, dyskutować, ale przede wszystkim trzeba się zacząć zastanawiać nad swoim życiem. I to jest krok do przodu w poznawaniu samego siebie i tego, za czym tak naprawdę się tęskni.

MARTA WASZAK

**GOŚC GDAŃSKI**  
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański, Marta Waszak